

III Niedziela Adwentu – Rok C 12 grudnia 2021 r.

Refleksja

W trzecią niedzielę Adwentu Kościół wzywa nas słowami św. Pawła do radości: „Radujcie się zawsze w Panu; jeszcze raz powtarzam: radujcie się”. Czym jest radość i jak należy ją rozumieć, by nie pomylić jej z płytką wesołością, zabawą czy dobrym humorem? Św. Franciszek z Asyżu uczył, że prawdziwa radość jako dar Ducha Świętego pochodzi z czystości serca. Zdobywa się ją przez pobożną modlitwę. Jej owocami są: gorliwość i troskliwość, nastawienie oraz gotowość duszy i ciała do pełnienia z radosnym duchem wszelkiego dobra. Mamy bowiem w każdym swoim życiowym położeniu dostrzegać obecność Boga i być wdzięcznym.

Kiedy patrzymy na naszą codzienność, to przynosi nam ona konkretne przykłady osób, które odkryły w życiu radość i potrafiły dzielić się nią z innymi. Jedną z nich jest Sługa Boża Marta Robin (1902 – 1981), francuska mistyczka i stygmatyczka, duchowa matka wspólnot świeckich pod nazwą „Ogniska Miłości”. Zadaniem tych grup jest organizowanie pięciodniowych rekolekcji oraz dni skupienia. Na całym świecie jest ponad 70 takich wspólnot, w tym dwie w Polsce. Tę sparaliżowaną kobietę, przez ponad pół wieku leżącą w łóżku, odwiedziło przeszło 100 tysięcy osób. Dla każdego spotkanie z Martą w jej pogrążonym w półmroku pokoju, było nową nadzieją, inspiracją do lepszego życia. Każdy, kto opuszczał jej pokój, wychodził już inny. Ta cierpiąca kobieta wyznała: „Jedna rzecz pozostaje zawsze, i jest ona dostępna dla każdego: radość innych.... dać im trochę więcej spokoju, otuchy, nadziei, wywołać uśmiech, to wszystko jest słodka praca i nie trzeba do tego koniecznie stać na nogach ani mieć dobrego zdrowia. Wręcz przeciwnie. Nikt inny nie zrozumie tego lepiej jak ten, kto wiele przecierpiał”. Dla wielu z nas życie Marty Robin może wydawać się czymś odległym, a jej cierpienia czymś nierealnym. Patrząc jednak w duchu wiary, możemy dostrzec radość, która była związana z nieustanną wspólnotą tej kobiety z Bogiem. Świadczy o tym choćby fakt, że przez pół wieku karmiła się tylko Komunią Świętą.

Co mamy czynić? To pytanie, które stawiali Janowi nad Jordanem celnicy i żołnierze, pozostaje aktualne również dla nas, „ludzi adwentowych”. I warto szukać na nie odpowiedzi w czasie tegorocznego Adwentu, kiedy odczuwamy, że zbliżamy się do spotkania z Panem. Pięknie wyglądają w Adwencie oświetlone ulice. Światło prowadzi wielu ludzi na poranne msze roratnie. Ale jakże wiele światła rozbłyska w sercach ludzi, którzy dokonują dzieła pojednania z Bogiem i wspólnotą Kościoła; kiedy klękają u krtek konfesjonatu i odnawiają wewnętrzną radość. „z powodu tego, że zostaliśmy odnalezieni przez Jezusa, który jako Dobry Pasterz przyszedł, żeby nas szukać, bo się zagubiliśmy” (*papież Franciszek*).

Ks. Leszek Smoliński

Złota myśl tygodnia

Przychodźcie naprawdę często do domu Bożego, aby oddać Chrystusowi cześć w Najświętszym Sakramencie i powierzyć Mu wszystkie intencje i cierpienia waszych serc.

bł. Jan Macha

Na wesoło

Pan Bóg obiecał mężczyźnie, że będzie mógł znaleźć żonę w każdym zakątku Ziemi. Potem stworzył Ziemię okrągłą i śmiał się, i śmiał się, i śmiał się.

Babcia do Jasia:

- Jak będziesz grzeczny, to pójdziesz do nieba, a jak będziesz niegrzeczny, to pójdziesz do piekła.
- Babciu, jakim trzeba być, aby pójść do kina?

Patron tygodnia – Błogosławiony Jan Karol Steeb – 15 grudnia

Jan Karol Steeb urodził się 18 grudnia 1773 r. w Tybindze (południowo-zachodnie Niemcy), w wielodzietnej rodzinie luterańskiej. Jego ojciec zajmował się hodowlą owiec i handlem wełną, był właścicielem hotelu i gospody. Porzucił to zajęcie, gdy został burmistrzem Tybingi; później dostał się także do parlamentu Rzeszy. Jan wychowywany był głównie przez matkę, Christine Elisabeth Immendörfer, która nauczyła go troski o bliźnich, zwłaszcza o ubogich. Początkowo uczył się w znanej szkole humanistycznej w swoim mieście. W 1798 r., gdy miał 16 lat, został przez ojca wysłany do Paryża, gdzie miał ćwiczyć język francuski i poznawać tajniki handlu. Młodzieniec nie zabawił długo w Paryżu, ponieważ wybuchła Rewolucja Francuska. W 1791 r. wrócił do domu. Po roku ponownie wyjechał za granicę, tym razem do Werony we Włoszech, gdzie działały znane firmy tekstylne, z których właścicielami jego ojciec utrzymywał kontakty handlowe. Tam poznał katolicyzm, a duże wrażenie zrobiły na nim lektury dzieł Bossueta (słynnego francuskiego duchownego i mówcy, zmarłego w 1704 r.).

We wrześniu 1792 r. Jan Karol przeszedł na katolicyzm, co było powodem zerwania z nim stosunków przez rodzinę, która nawet wydziedziczyła go. Od tego momentu zaczął posługiwać się imieniem Carlo. Podjął studia teologiczne i po ich ukończeniu w 1796 r. przyjął w Weronie święcenia kapłańskie. Był to czas kampanii napoleońskiej, więc neoprezbiter natychmiast podjął posługę w szpitalach wśród rannych żołnierzy. Pomagał również ubogiej ludności. Nauczał w różnych szkołach we Francji i w Niemczech, wykładał język niemiecki w seminarium biskupim. W 1821 r. został spowiednikiem i kierownikiem duchowym Vincenzy Marii Poloni (1802-1855), z którą w 1840 r. założył zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia z Werony. Materialne podstawy nowej fundacji zapewnił przekazując cały swój spadek rodzinny, który w końcu, po śmierci rodzeństwa, jemu przypadł. Zgromadzenie zajmuje się posługą w szpitalach, domach opieki i domach dziecka. Poza Włochami posługuje w Niemczech, Szwajcarii, Portugalii, a także w Afryce i Ameryce Łacińskiej. Obecnie liczy ok. 1200 sióstr.

Jan Karol Steeb zmarł 15 grudnia 1856 r w Weronie. Został pochowany w kaplicy założonego przez siebie zgromadzenia. Beatyfikował go Paweł VI w 1975 r.

Opowiadanie

Nad przepaścią

Pewien buddyjski mnich spokojnie wracał do swego położonego w górach klasztoru, gdy zniemacka zaatakował go wygłodzony niedźwiedź.

Mnich rzucił się do ucieczki, a niedźwiedź za nim.

Nagle mnich dostrzegł, że znajduje się na krawędzi głębokiej przepaści. Miał do wyboru: rzucić się w otchłań lub też pozwolić, by niedźwiedź rozszarpał go na strzępy.

Wygłodniałe zwierzę zbliżało się i już pokazywało swe groźne kły. Mnich skoczył w przepaść, lecz zupełnie niespodziewanie udało mu się uchwycić za gałąź krzewu wyrastającego na położonym niżej występie.

Spojrzał w dół i ujrzał tam rozwścieczonego z głodu tygrysa z wyszczerzonymi kłami.

I tak nieszczęsny mnich trwał, uciepiony kurczowo gałęzi, podczas gdy ponad nim niedźwiedź wydawał groźne pomruki, a poniżej czyhał na niego tygrys.

W tej właśnie chwili, zaniepokojone hałasem, wyszły ze swej nory dwie małe myszki i zaczęły obgryzać gałąź, której trzymał się mnich. Sytuacja była rozpacзлиwa.

Nagle mnich dostrzegł krzak dzikich truskawek z kilkoma dojrzalymi czerwonymi owocami, wprost stworzonymi do tego, by je natychmiast zjeść. Wyciągnął rękę, zerwał dwie truskawki, włożył do ust i z zachwytem zawołał:

- Jakie dobre! Cóż za wspaniały smak!

Nikt nie może znaleźć się w sytuacji na tyle rozpaczliwej, by nie móc znaleźć żadnego powodu do radości. Umiejętność odkrycia go wypływa z siły duchowej i poczucia humoru.

Pewien złoczyńca, prowadzony w poniedziałek na stracenie, rzekł: No tak, ten tydzień zaczyna się dobrze.

Nauczanie papieskie o Eucharystii

Eucharystia jest dobrem wspólnym całego Kościoła jako Sakrament jego jedności. I dlatego też Kościół ma ścisły obowiązek ustalania wszystkiego, co się wiąże z jej sprawowaniem i uczestniczeniem w niej. Musimy przeto postępować stosownie do zasad ustalonych przez ostatni Sobór.

św. Jan Paweł II